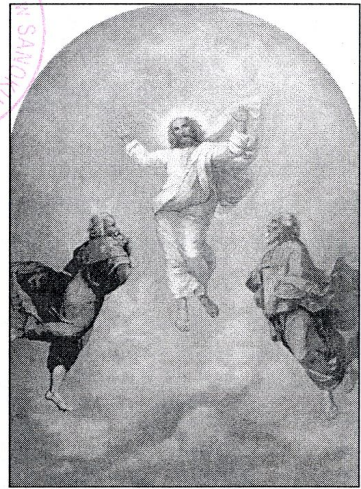
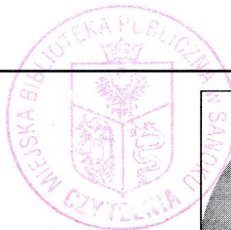


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 7 (702) 19 lutego 2017 r.

XXV Światowy Dzień Chorych *Lokalne obchody w Sanoku*



11.02.2017 r., Sakramentu namaszczenia chorych udziela w naszym kościele ks. prof. Norbert Podhorecki, delegat ks. Arcybiskupa na tę uroczystość, fot. Ks. Tomasz Grzywna

Lekcja wielkoduszności

Reakcja chęci odpłaty za doznaną krzywdę rodzi się natychmiast w sercu każdego człowieka. Tacy po prostu jesteśmy, to skutki grzechu pierworodnego. „*Oko za oko, ząb za ząb*” – nakazywały starożytny Kodeks Hammurabiego i Prawo Mojżeszowe. Jeśli ktoś mnie wyśmiewa, ja go też wyśmieję. Jeśli ktoś mnie uderzy, to ja mu oddam tak samo. Jeśli ktoś mnie zrani i pobije, to podstępnie go też napadnę, zranię i pobiję. Tak często postępują dzieci, bo w ich umysłach tkwi mocno spuścizna grzechu Adama, która połączona z wrodzonym poczuciem sprawiedliwości, domaga się odwetu. Taka kłótnia dzieci często przeradza się w bójkę zakończoną płaczem, bo, z reguły, kto silniejszy lub sprytniejszy uderzy mocniej i w końcu kilkakrotny odwet kończy się aferą. Trzeba wezwać dorosłego, który długo musi tłumaczyć, że krzywda i agresja nie są najlepszymi sposobami do załatwienia konfliktu.

Pan Jezus w dzisiejszym fragmencie „Kazania na Górze” wskazuje inną drogę i uczy nas wielkoduszności. Jest to cnota, która prowadzi ku temu, aby nie stosować prawa zemsty, aby wznieść się ponad literalną sprawiedliwość i podarować bliźniemu przebaczenie, czyli coś, na co nie zasłużył. „*Jeśli ktoś cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi*” (Mt 5,39). Sprawiedliwość domaga się oddania uderzenia, wielkoduszność mówi, żeby zrezygnować z zemsty i nawet być gotowym przyjąć jeszcze jeden cios. Bo przecież agresor nie wie nawet często, co czyni, jaka jest ocena moralna jego gestu i co wyraża się przez jego postępek. Gdyby wiedział i czuł, jak wielkie to zło, to na pewno by go nie dokonał. Dlatego Jezus na krzyżu prosił o przebaczenie dla swoich oprawców, „*bo nie wiedzą, co czynią*” (por. Łk 23,34).

„*Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz*”. (Mt 5,40) Jeśli ktoś mi coś zabrał, czy coś wyłudził ode mnie, sprawiedliwość domaga się, aby się z nim procesować. Ale z procesów sądowych nic dobrego nie wynika, może jeden na tysiąc kończy się polubownie. Większość nakręca spiralę nienawiści i powoduje większe finansowe straty u obu stron. Lepiej darować komuś dług i może nawet być gotowym mu jeszcze coś dołożyć, ponieważ to będzie wielkodusznością, spowoduje mniejsze problemy i może da do myślenia temu, co pożyczył i nie oddał. Przecież np. 1000 zł. mniej jest warte niż szarpanina nerwów, czas spędzony w sądzie i zniechęcenie się wzajemne.

„*Zmusza cię kto, by iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące*” (Mt 5,41). Myślę, że słowa te mogą się też odnosić do sytuacji wymuszania na kimś szczególnego trudu, dodatkowej pracy, poświęcenia cennego czasu. Nieraz bardzo się nam nie chce, ale *warto* „*iść z kimś dwa tysiące kroków*”. Warto czasem poświęcić komuś kilka godzin na pomoc w remoncie czy przeprowadzce, na tłumaczenie zawitych spraw, na odwiedzin w szpitalu w dalekim mieście. To jest to pójście wbrew sobie samemu, w inną drogę niż się nam chce, i to jest wielkoduszność, danie więcej niż minimum, ofiarowanie części siebie. To jest czyn miłości chrześcijańskiej, do której nas wzywa i zachęca Jezus.

Dlaczego mamy być lepsi, niż wymaga tego zwykła sprawiedliwość? Ponieważ sam Bóg jest dobry aż do wielkoduszności i tej dobroci chce i nas nauczyć. Co więcej, On jest nie tylko dobry, ale i doskonały! (por. Mt 5,48). Nie ma w Nim niczego, co byłoby zemstą – daje dobrym i złym to samo – gorące słońce, ożywczy deszcz, zdrowie i siły do pracy, poży-

wienie itp. (por. Mt 5,45). Nie wszystkim daje identycznie to samo, ale każdemu daje według dobroci swego serca i według uzdolnień. W przypowieści o synu marnotrawnym ojciec nie żąda dla grzesznego syna kary, nie wyrzuca z domu, nie strofuje, ale daruje mu pierścien i nowe szaty. Bóg jest wielkoduszny i takiej wielkoduszności często od nas wymaga.

Dlaczego jeszcze mamy być wielkoduszni? Ponieważ, jak pisze św. Paweł, jesteśmy „*świątynią Ducha Świętego i duch Boży w nas mieszka*” (por. 1 Kor 3,16 – II czytanie). Jeżeli jesteśmy świątynią Bożą, to nasze serca powinny być jak najbardziej czyste i święte, podobne do Boga – Stwórcy. „*Świątynia Boga jest święta i wy nią jesteście*” (1 Kor 3,17b). Zawsze, kiedy niszczyliśmy w sobie świętość serca, zawsze, gdy popełniamy grzech ciężki, nasze serca stają się nie świątynią, ale jaskinią złą, spelunką, w której dobrze może się czuć tylko zły duch. I to on wtedy rządzi w sercu człowieka, wystawia go na działanie rozlicznych pokus, które potem wydają złe owoce – nienawiści, kłamstwa, chciwości, pychy, nieczystości, pragnienia zemsty i zniszczenie bliźniego. „*Jesteście świątynią Bożą*”.

Na koniec jeszcze raz przypomnijmy sobie, że Bóg pragnie, abyśmy byli doskonali w miłości, żebyśmy byli wielkoduszni dla bliźnich, nawet, jeśli oni tego nie doceniają i na to nie zasługują. Świat nie będzie nigdy lepszy, gdy będziemy sycić się odwetem i oddawać złem za zło. Będzie wtedy jeszcze gorszy. Lepszy będzie tylko wtedy, jeśli powściągniemy rękę wzniesioną do bicia i język, który pragnie zabijać słowem. Tylko wielkoduszność, której uczy nas Jezus, może zatrzymać spiralę zła.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Wakacyjne wędrowki	10
	Starcie dwóch cywilizacji	Dobry jak chleb	13
	Trzechsetna rocznica istnienia masonerii	Lectio divina	15
	XXV Światowy Dzień Chorych	Ogłoszenia i intencje	16

Starcie dwóch cywilizacji

Podobną opinię, choć nieco w innym tonie, wypowiedziała była rzeczniczka rządu, Aleksandra Jakubowska: „Byłam kiedyś osobą sprzyjającą walce o prawa kobiet, nie odważyłabym się powiedzieć, że feministką, ale na pewno bałam kobietą wyzwoloną. Przeżyłam kilka etapów tej walki, poczynając od czasów, gdy ukazała się, czyniąc olbrzymi wyłom w socjalistycznym myśleniu, książka Michaliny Wisłockiej „Sztuka kochania”, poprzez próby zaostrenia bardzo liberalnej kiedyś ustawy aborcyjnej pozwalającej na aborcje na życzenie. Jednak nawet jako dziennikarka nigdy nie twierdziłam, że aborcja jest najlepszym środkiem antykoncepcyjnym. Zawsze uważałam, że najważniejsza jest edukacja seksualna, wiedza i dostępność środków antykoncepcyjnych oraz pomoc dla kobiet, które po urodzeniu dziecka nie są w stanie czy nie chcą same się nimi opiekować. Natomiast szalenie mnie irytuje, jak słyszę na tych czarnych marszach kobiety, które mówią, że się boją, że żyją w kraju, który chce je pozbawić wszelkich praw. Proszę zapytać tych pań, jakie prawa kobiet zostały w Polsce w ostatnich latach ograniczone. Denerwuje mnie też wysoki stopień wulgaryzmu tych protestów, obraźliwych haseł na transparentach, agresywnych krzyków. Zawsze uważałam, że kobiety do życia publicznego powinny wносить pewną łagodność i delikatność – takie „stalowe magnolie”, że posłużę się tytułem filmu, który w pewnym stopniu tłumaczy, na czym polega prawdziwa siła kobiet”¹, Można nie ze wszystkim zgadzać się z byłą panią rzeczniczką, ale ma dużo racji, opisując zachowania się kobiet podczas tych czarnych poniedziałków czy jakichś innych dni. W wulgaryzmach prym wiedzą celebryci, którzy zachowują się jak ekshibicjoniści², o których można powiedzieć: „Powiedzą mediom każdą głupotę, której te oczekują, i zdradzą swoje najwstydlwsze sekrety. To dlatego media próbując zmieniać kulturę i obyczajają sięgają właśnie po celebrytów – w zamian za sławę uwiarygodnią każdą propagandę”. Z prasy dowiadujemy się także jak działa „Kampania Przeciw Homofobii, orga-

nizacja, która działa na rzecz osób homo- i biseksualnych oraz transpłciowych”, która „wezwała nauczycieli podstawówek, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych do organizowania w placówkach „tęczowych piątek”³. To wielki atak na tradycyjny model rodziny, to promowanie ideologii gender, ukazywanie innego modelu „rodziny” jako związków jednopłciowych, to podkopywanie fundamentów rodziny, do krok w kierunku demoralizacji młodego pokolenia.

Przy omawianiu tej problematyki warto zwrócić uwagę na temat podobny, zbieżny z omawianym, bo także chodzi o obronę życia. Chodzi o **zapłodnienie in vitro**, o którym niektórzy naukowcy mówią wprost: „Mamy już niezbitę dowody, że zapłodnienie pozaustrojowe jest związane ze wzrostem liczby różnych problemów zdrowotnych. (...) Często zwraca się uwagę na to, że to są wady wrodzone, wady rozwojowe. Tymczasem, i tu nie ma wątpliwości, bywają takie zespoły wad, których u dzieci z in vitro jest nawet 10-11 razy więcej niż w populacji ogólnej”⁴. Profesor Bogdan Chazan bardzo wyraźnie mówi czym jest zapłodnienie in vitro. Mówi, że około 9% zarodków „rozwija się nieprawidłowo, ma wady rozwojowe lub w ogóle nie jest zdolne do zagnieżdżenia się. Cała procedura in vitro to rodzaj klinicznego eksperymentu, podczas którego giną ludzie. Istniejące prawo przewiduje odpowiedzialność karną za zawinioną przez personel medyczny śmierć dziecka przed urodzeniem. Sądy nie biorą w tym aspekcie pod uwagę zarodków poczętych w procedurze in vitro. Można powiedzieć, że te dzieci są wyjęte spod prawa. Kilkaset tysięcy zarodków przebywa w stanie zamrożonym w laboratoriach wykonujących in vitro. Są to dzieci poczęte „na zapas”, by rodzice mogli w przyszłości zdecydować się na ich przeniesienie do organizmu matki i urodzenie. Zarodki te są produkowane w nadmiarze, gdyż w procedurze in vitro podaje się do macicy kilka najlepiej wyglądających zarodków, a te gorzej się prezentujące są w wyniku eugenicznej selekcji przeznaczone do zamrożenia”⁵. Co zrobić z zarodkami,

które skazane są na bytowanie w zamrażarkach przez dziesiątki lat? – pyta profesor.

Możemy także spotkać się z zapowiedziami niecodziennych prób naukowych, kiedy to „w Stanach Zjednoczonych chcą tworzyć nowe istoty: ludzko-zwierzęce hybrydy. Zdecydowany sprzeciw wyrazili amerykańscy biskupi”⁶. Kiedy jesteśmy już za oceanem, to warto dowiedzieć się o antykatolickiej fobii kandydatki na prezydenta USA Hillary Clinton. Czytamy w prasie tygodniowej „Jest tylko jeden rodzaj pogardy religijnej, który uchodzi politykom płazem – pogarda dla katolików”⁷. Ze wszystkich stron media lewicowe, a co z tym się wiąże, ateistyczne, robią wszystko, aby oderwać ludzi od Pana Boga, od wiary i Kościoła. Są to różnego rodzaju podchody, testy oczekiwania jak zareagują katolicy, np. na ideologię gender, jak Halloween⁸.

Dobrze się dzieje, że prasa katolicka ukazuje źródła bezbożnictwa i walki z Panem Bogiem oraz Kościołem. Dzisiejszy świat czerpie wzorce z bezbożnictwa rodem ze Związku Radzieckiego Republik Radzieckich z lat dwudziestych i trzydziestych, które w następnych dekadach były tylko utrwalane. Dziś nie ma szacunku do żadnych świętości, w tym nawet do szkalowania św. Jana Pawła II, a skończywszy na niszczeniu nagrobków i krzyży na cmentarzach. To jakaś niespotykana furia nienawiści, a raczej zagubienia się dzisiejszego człowieka, który zatracił nie tylko poczucie sacrum, ale zwyczajną kulturę i szacunek do zmarłych. Znamy zasady działania Związku Wojujących Bezbożników, którzy przecierali szlak walki pełnej obrazy i nienawiści względem wyznawców Chrystusa. „Cerkwie, kościoły i przedmioty liturgiczne niszczone, obrazy i ikony palono, najzjadleńj unicestwiano rękopisy i księgi – depozytariuszy wartości starożytności”⁹. Dalej: ktoś „uznał, że dźwięk dzwonów kościelnych przeszkadza robotnikom w pracy, symbolizując odwiecznych wrogów wolności i jest instrumentem sprawowania kontroli nad człowiekiem przez księż”¹⁰. Był czas, że niektórym przeszka-

dzały dzwony i krzyże, więc przeznaczano je na złom. Były traktowane jako przejaw wstecznicstwa, a przecież dzwony nadawały rytm ludzkiej pracy. „Wołano, że kraj (ZSRR) bardziej potrzebuje armat i pługów, podczas gdy w istocie bolszewicy chcieli pieniędzy, więc sprzedawali dzwony...”. Teraz prasa donosi, że w Paryżu wystawiono zabytkowy dzwon z 1645 roku, na licytację.

cze bardziej. Dziś sprzedaje się kościoły, przeznacza na zbytki rozrywki, gdzie dochodzi do aktów demoralizacji. Widzieliśmy co działo się w Paryżu w kościele pod wezwaniem św. Rity, a podczas Światowego Dnia Młodzieży w Krakowie, we Francji przy ołtarzu, zamordowano kapłana.

Co raz to czytamy o profanacji kościołów, ołtarzy, grobów, niszczeniu krzyży. Są to owoce rewolucji październi-

prawdę o małżeństwie, rodzinie, wciśkając wszędzie, od przedszkoli na uczelniach skończywszy, ideologię gender. „Lewacki walec” toczy się, aby rozmyć wartości zdroworozsądkowe, jeśli nie religijne, naturalne. „Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego próbuje narzucić uczelniom genderową iluzję tolerancji”¹⁰. Obecnie zablęśla iskierka nadziei, że zostanie opublikowana encyklika na temat

ideologii gender, jej zgubnych wpływów na rodzinę, na wychowanie młodego pokolenia, gdyż powstało wiele zamieszania i potrzebny jest jasny głos Kościoła w tej sprawie¹¹. Zwolennicy tej błędnej ideologii nie zaspiają. Starają się na różne sposoby wzbudzić



Nauka miała zastąpić religię, duchowość. Wydawano bezbożne czasopisma, ośmieszające wiarę i duchownych. Znany był m. in. „Bezbożnik” oraz prymitywny dziennik „Nauka i Życie”. Głoszono, że: „Kościół uciska wiedzę, a postęp naukowy – techniczny przyniesie ludziom wybawienie od wszelakiego zła. Był to wielki prymityw. Pokazywano obrazki robotnika, który na taczkach z fabryki wywozi Chrystusa, albo pokazywano Go jako bimbrownika, co było wielkim bluźnierstwem. Polscy bezbożnicy też nosili bluźniercze hasła, palili obrazy, Pismo Święte, wznosili okrzyki w stylu: „Wytepić kle chow – agentów faszystowskich!” „Precz z Kościołem – ostoją burżuazji”.

Ustanowiono bluźniercze święta, procesje czy spektakle parodiujące święta katolickie. Urządzano procesje z bóstwami pogańskimi. Ośmieszano zasady wiary i moralności chrześcijańskiej. Palono kukły świętych. A dziś, u nas, w katolickiej Polsce, niektórzy mówią i piszą o „świętach zimowych” czyli o Bożym Narodzeniu, św. Mikołaj to krasnal. Na Zachodzie czy w Ameryce, zeświecczenie poszło jesz-

nikowej, a także rewolucji francuskiej. We Francji, w Metz, w pięknym gotyckim kościele, który został sprzedany, urządzono dyskotekę połączoną z prześmiewczym kabaretem, z bluźnierczymi występami, parodiującymi religijne obrzędy. „Żałośni mogą wydawać się współcześni wrogowie Kościoła w porównaniu z ich pełnokrwistymi prekursorami, którzy księżycy wycinali w pień lub zaprzęgali do morderczej pracy przy wyrębie drzew na Syberii, w szkołach urządzali konkursy na najbardziej bluźniercze wyzwiśka Boga. Słabi są jednak z pozoru – przecież to za ich sprawą w Europie osiągnięty został cel postawiony przez komunistów: świątynie opustoszały, pod młotek idzie co i rusz jakaś zabytkowa bazylika lub stary klasztor, zaś młodzież nie protestuje przeciwko religii tylko dlatego, że nikt już nie wymaga od niej, by stosowała się do zasad uwierających poczucie wolności jednostki. Stalin mówił: „Od rewolucji światowej dzieli nas tylko Chrystus” – i tak na szczęście zostało” – ocenia Anna Zechenter.

Lewacy nie popuszczają, ale starają się różnymi sposobami rozmyć

zainteresowanie i przeforsować jej zasady. Chcą wprowadzić pojęcie tzw. płci społeczno-kulturowej, co znaczy że „kobietą jest nie tylko osoba o pewnych cechach biologicznych, ale też ta, która się nią czuje”¹². Piszę tu o kobietach, gdyż w Stambule w tych dniach została przyjęta konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. W tejże konwencji jest zapis „zobowiązujący państwa do wykorzenia „uprzedzeń, zwyczajów, tradycji oraz innych praktyk opartych na stereotypowym modelu roli kobiet i mężczyzn”. Choć w tych słowach nie ma mowy o religii, to z innych uchwał, propozycji, religia w tejże ideologii zawsze jest źle postrzegana. W mniemaniu wielu zwolenników tej ideologii religia jest winna przemocy wobec kobiet i nierównym traktowaniu kobiet w stosunku do mężczyzn.

Pogański świat, który nie ceni ludzkiego życia, więc opowiada się za zabijaniem nienarodzonych dzieci, w szczególności dotkniętych nieuleczalną chorobą. Używa różnego rodzaju określeń, aby usprawiedliwić swoje szaleństwo. Dla wielu środowisk

strony internetowe opowiadające się za życiem, są uważane za szkodliwe. Oto we Francji, pani minister ds. rodzin, dzieci i praw kobiet, Laurence Rossignol, uznała że niektóre portale opowiadające się za ochroną życia stanowią „przestępstwo oszustwa internetowego”. Zagroziła nawet, że „zostaną podjęte środki, by zamknąć portale, które zniechęcają kobiety do aborcji”¹³. Dziś ruchy lewackie sięją wiele zamieszania, „a ludobójstwo fizyczne ma miejsce poprzez promocję zbrodni aborcji, faworyzowanie islamu”¹⁴. Do jakich szaleństw zdolny jest jeszcze człowiek? Dla wielu osób nie ma takiej granicy. Nieludzki świat woła, że nie wolno utrudniać dobrowolnego korzystania z przerywania ciąży. To jeszcze nie wszystko. Otóż w Kanadzie, „na szpitale i ośrodki opieki paliatywnej, a nawet na poszczególnych lekarzy (...) wywierane są liczne naciski, aby stosować praktykę eutanazji wbrew swoim sumieniom”¹⁵. Walka z Panem Bogiem zasadami moralnymi, z nauką Kościoła, powoduje ogromne spustoszenie w sferze ducha oraz intelektu. Nie wolno odcinać się od korzeni, bo jest to droga wiodąca do samozagłady. Nie ludźmy się pięknymi hasłami przekazywanymi nam przez Unię Europejską, która prawie całkiem spoganiała w swoich decyzjach.

Z okazji uroczystości Wszystkich Świętych oraz wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dnia Zaduszego) w prasie można spotkać materiał dotyczący tych, którzy głęboko wpisali się w historię naszej Ojczyzny¹⁶. Można przeczytać o Żydach, którzy byli naszymi współmieszkańcami, ale wojna dokonała straszliwego spustoszenia. Mojżesz Isserles (1515-1572), jeden z największych polskich rabinów mówił: „Lepiej żyć o suchym chlebie, lecz w pokoju w Polsce, aniżeli pozostawać w lepszych warunkach w krajach bardziej niebezpiecznych dla Żydów”¹⁷.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Wszyscy się bali Oleksego. Z Aleksandrą Jakubowską, była posłanką

SLD i była rzeczniczką rządu rozma-
wia Wojciech Wybranowski, w: Do
Rzeczy, nr 45, z 7-13 listopada 2016,
s. 38.

² A. Niewińska, Gwiazdy zdalnie ste-
rowane, w: Do Rzeczy, j.w., s. 18-21.

³ A. Ambroziak, Homoatak w szkole.
Rodzice alarmują MEN: lobby homo-
seksualne chce organizować w szko-
łach „tęczowy piątek”, w: Nasz Dzien-
nik, wtorek, 25 października 2016, s. 1
i 4.

⁴ Zabójcze in vitro, Rozmowa Anety
Przysiężnik – Parys z prof. Andrzejem
Kochańskim, lekarzem, specjalistą ge-
netyki klinicznej i laboratoryjnej, człon-
kiem Zespołu Ekspertów ds. Bioetycz-
nych KEP, w: Nasz Dziennik, środa,
26 października 2016, s. 18 n.

⁵ B. Chazan, Najślabi poza prawem,
w: Nasz Dziennik, sobota-niedziela, 12-
13 listopada 2016, s. M10.

⁶ M. Bochenek, Degradacja człowie-
ka, w: Nasz Dziennik, czwartek 15 wrze-
śnia 2016, s. 19.

⁷ T. P. Terlikowski, Antykatolicka fo-
bia Clinton, w: Do Rzeczy, nr 43, z 24-
30 października 2016, s. 82 n.

⁸ A. Ambroziak, Radni odrzucili gen-
der, w: Nasz Dziennik, piątek, 28 paź-
dziernika 2016, s. 1 i 4; M. Bochenek,
Podręczniki faszerowane dynią,
w: tamże, s. 8; Halloween nie szuka
ZMARTWYCHWSTANIA, z ks. Emi-
lem Adlerem, kapłanem w diecezji
Waterford and Lismore w Irlandii, roz-
mawia dr Paweł Sokołowski, w: Egzor-
cysta, nr 10(2016), s. 10-11; Zuzanna
oraz K. Starczewski ks., Nie otwieraj-
my mu naszych serc, w: tamże, s. 12-
17; Chrześcijanin nie akceptuje kultu
śmierci, w: tamże, s. 19-25; A. Zwoliń-
ski ks., Halloween wstępem do oku-
ltyzmu, w: tamże, s. 35-39; Bezmyślny
zabobon, z ks. Mirosławem Cholewą,
proboszczem parafii św. Marii Mag-
daleny w Magdalence, redaktorem
naczelnym kwartalnika „Pastores”,
rozmawia dr Paweł Sokołowski, w: tam-
że, s. 42-43.

⁹ A. Zechenter IPN Kraków, Walczący
bezbożnicy przetarli szlak, w: Nasz
Dziennik, sobota – niedziela, 29-30
października 2016, s. M 10.

¹⁰ A. Ambroziak, Lewacki walec,
w: Nasz Dziennik, czwartek, 3 listopa-
da 2016, s. 1 i 4. Zob. także: W si-
dłach genderyzmu, rozmowa z And-
reą Williams, brytyjską prawniczką,
dyrektorką wykonawczą Chrześcijań-
skiego Cen-

trum Prawnego, w: tamże, s. 17. Mówi
ona: „Wielka Brytania odrzuciła chre-
ścijaństwo, przyjmując radykalnie
świecką koncepcję praw człowieka,
która prowadzi nas do chaosu i zagu-
bienia. Teraz trudno stwierdzić, co
należy robić, jest wiele różnych praw,
a każdy ma inny pomysł na społeczeń-
stwo. Te pomysły konkurują w prze-
strzeni publicznej, co jest źródłem wiel-
kiego zamieszania i braku efektyw-
ności sfery publicznej”.

¹¹ SJ, KAI, Encyklika o gender?,
w: Nasz Dziennik, czwartek piątek, 10-
11 listopada 2016, s. 10.

¹² A. Ambroziak, Gender w prawie kar-
nym, w: Nasz Dziennik, poniedziałek,
28 listopada 2016, s. 1 i 6.

¹³ M. Jędrzejczyk, Prawo do prawdy,
w: Nasz Dziennik, piątek, 2 grudnia
2016, s. 17.

¹⁴ Marksizm pustoszy Francję. Jaki
wpływ na życie publiczne mają dziś
katolicy nad Sekwaną. Rozmowa
z Bernardem Antonym, szefem Po-
wszechnego Przymierza przeciw Rasi-
zmowi na rzecz Szacunku dla Tożsa-
mości Francuskiej i Chrześcijańskiej
(AGRIF), byłym katolickim eurodepu-
towanym, w: Nasz Dziennik, piątek, 25
listopada 2016, s. 18 – 19.

¹⁵ MJ, RW, Nagonka za odmowę euta-
nazji, w: Nasz Dziennik, piątek, 25 li-
stopada 2016, s. 10; zob. także: B. Cha-
zan, Lekarskie sumienia zagrożone,
w: Nasz Dziennik, sobota – niedziela,
26-27 listopada 2016, s. M10.

¹⁶ B. Wachowicz, Zakopane pamięta!
Requiem dla wielkich Polaków na Pęk-
sowym Brzyzku, w: Nasz Dziennik, po-
niedziałek – wtorek, 31 X – 1 XI 2016,
s. 14-15; G. Kucharczyk, Lwowskie
Orleńskie. Lwów mówi: Tutaj jest Polska!
W czasie walk o Lwów w 1918 r. Ukra-
ińcy dokonywali masakr polskich cy-
wilów”, w: Nasz Dziennik, środa, 2 li-
stopada 2016, s. 13; tenże, Serce
w herbie i dla całej Polski. Ks. abp Jó-
zef Teodorowicz spoczywa między Or-
leńskimi, w: tamże, s. 14.

¹⁷ Krajobraz przed Zagładą. Wykład
ks. prof. Waldemara Chrostowskiego
wygłoszony 27 października 2016
r. w Wyższej Szkole Kultury Społecz-
nej i Medialnej podczas międzyna-
rodowego kongresu „Przywracanie
pamięci o zapomnianych bohaterach
II wojny światowej”, w: Nasz Dzien-
nik, czwartek, 3 listopada 2016, s. 19-
20, tu: 20.

Trzechsetna rocznica istnienia masonerii

300-lecie masonerii

Rok 1717 jako początek zorganizowanej masonerii

Wstęp:

Do napisania tego artykułu skłoniła mnie zachęta wzywająca do modlitwy za masonów¹. Przy tej okazji trzeba pamiętać, że w tym roku wypada 300-setna rocznica powstania zorganizowanej masonerii, czego nie można przemilczeć. Trzeba ukazywać jej doktrynę, której jednym z najważniejszych założeń jest walka z chrześcijaństwem, walka z Kościołem poprzez różne formy działania. Masoni są przeciwnikami Kościoła katolickiego i wszelkimi możliwymi sposobami starają się odciągnąć ludzi od Kościoła i wiary w Boga osobowego. Od grudnia 2016 roku, w Niepokalanowie, raz w miesiącu, trwają modlitwy za masonów. Wielkim orędownikiem takiej modlitwy był św. Maksymilian Kolbe, franciszkanin z Niepokalanowa. Tam też gromadzą się wierni, aby modlić się za masonów. W styczniu 2017 roku była modlitwa o obronę Kościoła przed wpływami masonskimi. Modlono się w intencji papieża, kardynałów, biskupów, kapłanów, „aby mieli siłę rozeznawać wpływy masonerii i od razu na nie reagować, zdecydowanie potępiać i odrzucać”. Zauważono, że w Polsce masoneria rozrasta się głównie przez Kluby Rotary, które nie są stowarzyszeniami charytatywnymi, dobroczynnymi, ale jej zwolennicy stają w szeregu walczących z Kościołem, „negując chrześcijański świat wartości i usiłując wprowadzać na różnych płaszczyznach prawa całkowicie sprzeczne z Dekalogiem” – można było przeczytać we wspomnianym artykule.

Krótką historią masonerii

Na temat masonerii, jej początków, można znaleźć obfity materiał tak źródłowy, jak i w postaci naukowych opracowań. Niniejsze przedłożenie będzie miało charakter duszpasterski, bez wchodzenia we wszystkie niuanse jej powstawania czy zmieniającej się doktryny. Możemy powiedzieć, że jej geneza okryta jest tajemnicą. Badacze odwołują się do historii ludzkości, do starożytności biblijnej, do starożytnego Egiptu, starożytności chrześcijańskiej, do rycerskiego zakonu Templar-

iuszy, do okresu protestantyzmu czy do okresu oświecenia. To jednak zostawmy badaczom i wynikającym z ich badań refleksjom.

Od czego pochodzi sama nazwa „masoneria”. Różnie bywa to tłumaczone. Można powiedzieć, że odnosi się ono do sztuki murarskiej, budowniczej, do pracowników „dawnych cechów, stowarzyszeń i związków murarzy, budowniczych i mistrzów architektury”². Byli to rzemieślnicy zgromadzeni w stowarzyszeniach, bractwach, cechach, które obejmowały wielość zawodów sztuki rzemieślniczej. Byli to znakomici fachowcy w swojej dziedzinie, którzy wznosili monumentalne katedry czy inne budowle użyteczności publicznej. Swojej sztuki budowania strzegli bardzo pilnie. Swoje uwagi na temat budowania omawiali tylko w swoim gronie, aby nikt inny nie mógł skopiować ich dzieła. Spotykali się w warsztacie rzemieślniczym, z dala od obcych, który najczęściej nazywali lożą. Był to rodzaj szkoły dla nowicjuszy i miejsce do spotkań towarzyskich czy nawet noclegowni dla gości. Patronem ich był św. Jan Ewangelista, którego święto Kościół obchodzi 27 grudnia. Atrybutami tego bractwa były: „kielnia, poziomica i cyrkiel; nowicjusz, stając się członkiem bractwa, składał przysięgę, iż nie zdradzi słownie lub pisemnie poznanych tajemnic; dla wyodrębnienia się z tłumu robotników tworzone specjalne hasła, znane tylko należącem do bractwa, jak i znaki pozwalające im wzajemnie się rozpoznawać”³. W późniejszym czasie owa tajemniczość została przeniesiona na wszystkie rodzaje spotkań, gdyż podobne bractwa zaczęli tworzyć specjaliści różnych zawodów, jak adwokaci, lekarze, kupcy, ludzie wielu profesji.

Nie chcąc wnikać w szczegóły i drobiazgowo rozróżnienia za początek zorganizowanej masonerii przyjmuje się dzień 24 czerwca 1717 roku⁴, kiedy to powstała Wielka Loża Londynu oddziaływująca swymi wpływami na wszystkie loże jej podległe, które bardzo szybko zaczęły powstawać tak w Europie, jak i w Ameryce.

Doktryna masonerii

Nas chyba najbardziej interesuje doktryna masonerii, która zmieniała się

w ciągu lat swojego funkcjonowania. Z tego tytułu jej ideologia jest trudna do zdefiniowana w całej rozciągłości. U samych korzeni masoneria była określana mianem międzynarodowego stowarzyszenia, które mieni się prawdziwymi przyjaciółmi ludzkości, bez różnicy religii czy narodowości. Jako cel kładzie nacisk na doskonalenie siebie, rozwój oświaty, dobroczynności, postępu, lansując hasła, które potem przejmie rewolucja francuska: wolność, równość i braterstwo. Jeden z artykułów Konstytucji z roku 1871 brzmiał: „Wolnomularstwo jest instytucją esencjonalnie filantropijną, filozoficzną i postępową; przedmiotem jej jest poszukiwanie prawdy, badanie moralności uniwersalnej, nauki i sztuki i wykonywanie dobroczynności. Przyjmuje ona za swe zasady: istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i solidarność ludzką. Uznaje wolność sumienia jako prawo własne każdego człowieka i nie wyklucza nikogo ze względu na jego wiarę. Dewizą jej *Wolność, Równość i Braterstwo*”⁵. Masoneria, w jej początkach, miała być „ogniskiem światła, szkołą cnoty, piastunką cywilizacji i postępu, opiekunką sprawiedliwości, pionierką kultury i prawdziwego idealizmu, sztandarem w walce o najdroższe skarby świata, a mianowicie o wolność myśli i sumienia, o równość, braterstwo i postęp, związkiem miłośników prawdy, piękna i dobra, a przeciwników zabobonu i wszelkiej tyranii, mających za zadanie „budować świątynię życia indywidualnego i zbiorowego, a to „przez wskrzeszenie idei ludzkości”. Dlatego to masoneria nazywa się „sztuką królewską”, iż wybranym swoim daje światło i cnotę, przez co czyni ich niejako królami świata” (s. 13 n). Masoneria światowa jest znacznie zróżnicowana. Zadziwia jej tajemniczość, symbolizm, ustne nauczanie, co jest czymś zadziwiającym, skrytym, jakby miała coś do ukrycia. Według niektórych łóż masonskich sam człowiek jest dla siebie „bogiem, kapłanem i królem zarazem”. Zadaniem masonerii, obok tych pięknie brzmiących, podanych na początku sloganów, jest „obalenie ołtarza i tronu” i panowanie nad ludzkością, „wolną od przesądu i tyranii”. Dziś tronów już

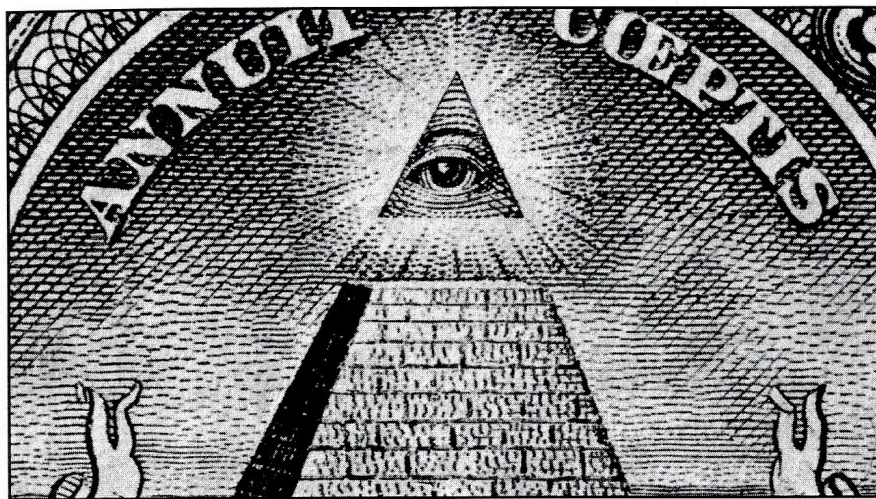
nie ma, ale jest ołtarz. W dziejach masonerii był czas, kiedy jej wyznawcom zezwalano nawet na praktyki religijne, ale z biegiem lat i coraz to nowych prądów, wobec wierzących został zastrzyżony kurs walki z religią, z przejawami wiary. masoni wypowiadali Kościołowi i przejawom życia religijnego bezpardonową walkę, „bez wycchnienia i pardonu. Wszędzie gdziekolwiek ukaże się człowiek czarny, muszą znaleźć się masoni. Wszędzie, gdziekolwiek wzniosą krzyż na znak jego panowania, musi ukazać się sztandar masonerii jako znak wolności”. Św. Józef Sebastian Pelczar, biskup prze-

tycznie wypowiedział się o metodach masońskich, co można ująć w jednym zdaniu: „Kłamstwo, obłuda, oszustwo, osłonięte pozorami prawdy, rządzą wszechwładnie wolnomularską rzeszą” (s. 21). Poprzez szkolenie Kościołowi na wszelkie możliwe sposoby, celem ich działania jest powrót do pogaństwa.

Masoneria w swoich zasadach opowiada się za Bogiem, ale określa Go mianem Wielkiego Budowniczego świata czy nawet Budownika, bliżej nieokreślonej istoty. Uznaje Go oddzielonego od świata, „ale odmawia Mu aktu stworzenia świata z nicości,

o jednym duchu prawdy i miłości, który ich przyjmuje” (s. 26). Jest to religia bez religii wiodąca do niedowiarstwa. Początkowo masoneria w swoich statutach miała zapisaną wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy, ale zostały odrzucone. Był to już przejaw ateizmu. Nasz święty Biskup pytał: „Jakimże jest ten Bóg masoński? Takim, jakim każdy chce Go mieć. Toż katolik może w Nim widzieć Trójcę Świętą, Żyd Jehowę, muzułmanin Allacha, buddysta Buddę, ateusz naturę” (s. 27). Według niektórych masonów Bogiem jest ludzkość czy też twórcza siła przyrody. Zamierzeniem masońskim jest „wymazanie” imienia Boga ze świadomości ludzi.

W poglądach masońskich można było zauważyć pewnego rodzaju ewolucję. Początkowo nie odrzucali związku z Kościołem i wiarą katolicką, a co za tym idzie z liturgią. W niższych polskich lożach był rodzaj ołtarza, na którym stały świece i leżała księga Ewangelii. Był także krzyż, postać Marii Magdaleny, obraz piekła i obraz Zmartwychwstania Pańskiego. Niestety bywało i tak, że kiedy do masonerii najniższego stopnia przyjmowano nowego adepta, to wtedy parodiowano Mszę świętą. Rytuał masoński nawiązuje także do przyjmowania sakramentów świętych, naturalnie w sposób prześmiewczy. Dla nas, katolików, święte znaki liturgiczne, a szczególnie krzyż, mają swoje pełne czci i szacunku odniesienie. Dla niektórych masonów krzyż jest wyobrażeniem rodzenia, „święto św. Jana Chrzciciela uwidacznia najwyższe, a święto św. Jana Ewangelisty najniższe wzniesienie się słońca i zapłodnienie ziemi; krucyfiks przypomina łożę pogrążoną w żalu, kiedy ją zdradzają fałszywi bracia; piekło z trzema potępieńcami przedstawia ciemność, fanatyzm i tyranję, które zasłużoną odbierają karę; Zmartwychwstanie Pańskie oznacza ludzkość, oswojoną przez masonerię; 33 świece wyobrażają 33 lata życia Zbawiciela i Jego mękę, a zarazem prześladowanie zakonu masońskiego” (s. 28 n). Dla zmylenia nieznających zasady masonerii w błąd może wprowadzić to, że na honorowym miejscu leży Biblia, obok cyrkla i kompasu i jest obnoszona podczas procesji. Według masonów zasługuje ona na taki sam szacunek jak księgi innych



myski, ponad sto lat temu, diagnozował: „czymże tedy jest masoneria, jeżeli nie sektą antyreligijną, dążącą ostatecznie do usunięcia religii Chrystusowej, a zastąpienie jej swoją religią, to jest kultem natury i ubóstwieniem człowieka, jako też do obalenia Kościoła, by zamiast niego stać się kościołem świata” (s. 17). Głównym zadaniem masonerii jest zwalczanie religii i przejawów wiary. pełni ona rolę polityczną, wychowawczą, dążącą do przekształcenia społeczeństwa w myśl swoich ideałów. Do czego zdolna była masoneria niech świadczą przejawy rewolucji francuskiej, która wydała wielu męczenników, gdzie krew ludzi wierzących, duchowieństwa, lała się strumieniami, gdzie po dziś dzień tak trudno jest otrząsnąć się Francuzom. Masoneria przyczyniła się do panowania bezbożności, wyparcia się religii, a wprowadziła zepsucie obyczajów, pogańskie obyczaje, gdzie szerzy się niemoralność, występki i zbrodnie. Nawrócony mason Solutore Avventore Zola, dość szeroko i kry-

albo wszelkiego wpływu na świat i człowieka, a tym samym odrzuca rządy Opatrzności i porządek nadprzyrodzony czyli bezpośrednie objawienie Boże” (s. 24). Propaguje kult człowieka i panteizm, odrzuca objawienie Boże, na którym przecież opiera się nauka Kościoła. Odrzuca także dogmaty wiary, bo idzie pod sztandarem rozumu i krytyki. Zasady jakie głosi wprowadzają wiele zamętu i niepokoju, jak choćby ta: „każdy, kto wierzy w jakiegoś Boga, jakkolwiek by go nazywał i jakkolwiek by mu kult oddawał, ma prawo aspirować do szczęścia” (s. 25 n). To rodzaj religijnego indyferentyzmu co dobrze oddaje ta wypowiedź: „W masonerii, jak w jednej świątyni, spotykają się bracia wszelakich krajów i języków. Wszyscy wnoszą swe oczy ku wiekiystemu Wschodowi, czy wargi modlące się wymawiają imię Budda albo Brama, Allah albo Jehovah. Bez względu na to, czy przemawiają słowami Konfucjusza lub Mahometa, Mojżesza lub Jezusa z Nazaretu, wszyscy mówią

religii. Cyrkiel oznacza stosunek do bliźnich, a kompas obowiązki względem samych siebie.

Masoneria nie przyjmuje nauki o Trójcy Świętej jako dogmatu, bo Trójcą Świętą jest wolność, równość i braterstwo, odrzuca Bóstwo Jezusa Chrystusa, naukę o grzechu pierwotnym czy odkupieniu. Chrystus jest tylko Człowiekiem oddanym swej idei, który mimo swego niskiego pochodzenia społecznego porwał za sobą tłumy ludzi. Religiję katolicką masoni uważają za „obrzydlivy zabobon i truciznę ludów”, za najgorszą, którą trzeba zniszczyć (por. s. 31). Trzymają się zasady: „Charakterystyczną cechą masonerii jest wiekowa nienawiść do Kościoła katolickiego, Jezuitów i tronu” (s. 31). Nienawiść do Kościoła katolickiego jest stopniowana: „Nie wystarczy dać papizmowi odprawę (...), trzeba go nadto wykorzenić; nie dosyć go wykorzenić, trzeba go nadto zbezczęścić; nie dosyć go zbezczęścić, trzeba go nadto zdusić w błocie” – „Znacie nasza politykę, jest to polityka walki z Kościołem (...) Pracujemy przeciw Kościołowi (...), dlatego przeprowadzimy rozdział kościołów i państwa; dlatego rozedrżemy pakt ohydnej niewoli, zawarty z teokracją rzymską” (s. 31). Zakładają walkę z klerykalizmem. To, co wypowiadali niektórzy masoni na temat Chrystusa, nie godzi się przytaczać w tym miejscu. Były to bluźnierstwa pełne nienawiści. Szerzenie niereligijności uważają masoni za swoje największe osiągnięcie. „Wyrwaliśmy sumienia ludzkie ze szponów wiary, podnieśliśmy modlącego się na klęczkach po całodziennej pracy nędzarza i powiedzieliśmy mu, że za obłokami jest tylko wymysł i urojenie. Zgasiliśmy światła na niebie i bodajby ich nigdy nie zapalono” (s. 32). Jest to tryumf przedwczesny, bo Kościół katolicki, choć często poraniony, słaby, ale istnieje mocą Bożą i szatańskie zakusy, aby go zniszczyć nie odnoszą w pełni zamierzonego skutku.

Kiedy masoneria uważała Watykan, w rozumieniu papieża, za twierdzę „kłamstwa, tyranii i fanatyzmu, na której trzeba zatknąć chorągiew masońską, papież zaś i papiestwo jest rakiem w sercu ojczyzny włoskiej, wężeń jadowitym w łonie Italii, czarnym upiorem i Królem ciemności” (s. 33). Św. Józef Sebastian Pelczar opisywał

to, co działo się w roku 1870 powołując się na włoską masonerię: „Rewolucja weszła do Rzymu aby walczyć z papieżem, twarz ą w twarz; aby pod kopułą św. Piotra zgromadzić „bojowników rozumu”; aby nadać masonerii rozmiary olbrzymie, w samym sercu Rzymu, tej stolicy wszechświata. Ona tam bez miłosierdzia zwalczać będzie religie, mające jako punkt wspólny wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy...” (s. 34). W Watykanie upatrywano wroga postępu materialnego, moralnego i intelektualnego. Odwiecznym wrogiem, z którym trzeba walczyć jest klerykalizm – zdaniem masonerii – każdy kapłan, który sieje ciemnotę, przesąd i kłokol. Niektóre zasady walki z Kościołem, moralnymi zasadami, są nadal aktualne, jak choćby ta wypowiedź mająca sporo ponad sto lat: „Najlepszym sztyletem któryby uderzył w samo serce Kościoła, jest zepsucie. Nuże więc do dzieła aż do samego końca... Odłączcie księdza od pracy, od ołtarza i cnoty, starajcie się zrećźnie zająć czym innym jego myśli i godziny. Zróbcie go leniwym, żarłocznym i patriotą, a stanie się ambitnym, intrygantem i przewrotnym. W ten sposób tysiącokrotnie lepiej wypełnicie swoje zadanie, niż gdybyście stąpili ostrze waszych sztyletów na kościach kilku biedaków” („s. 34 n). Masoni w swoich wypowiedziach zachęcali do zapuszczania sieci nawet do zakrystii, seminariów i zakonów. Kościół w ciągu trwania tej ideologii poniósł niepowetowane straty, o czym mówi nam historia. Negacja Boga, odstępowanie od zasad moralności ewangelicznej, przyniosła opłakane skutki. To niektórzy masoni zachęcali do tego, aby „zgnieść” klerykalizm, Boga i religię, aby wyzwolić się spod jarzma zasad moralności chrześcijańskiej, burzyć świątynie, bo są one symbolem uciśku, a będzie niebo na ziemi – zapowiadali. Szermierzami takich zamierzeń byli we Francji: Voltaire, Rousseau, Marat, Quinet, Renan, Wiktor Hugo, L. Gambetta, Emil Zola, Berthelot, Dolelet, Chevalier de la Barre i inni; we Włoszech: Mazzini, Garibaldi, Giordano Bruno i inni – tych przedstawia nasz Autor. Uznawano, że w masonerii jaśnieje w pełnym blasku religia pierwotna, niczym nieskażona, żadnymi naleciałościami czy wpływami. Niektóre odłamy masońskie czczą szatana,

choć oficjalnie o tym nie mówią. Ich działalność polega głównie na czynach świętokradczych. Szatana uznają za „boga światłości”. Kult ten miał się rozwijać wśród członków wyższych stopni wtajemniczenia. Przyzywano go: „Chodź, szatanie, chodź – chodź, oczerniony przez księży i królów, chodź, niech cię uściskam, niech cię przycisnę do mej piersi. Dawno już znam ja ciebie i ty mnie znasz. Czyny twoje, błogosławiony serca mego, są nie zawsze piękne i dobre, ale one tylko dają rozum światu i wprowadzają go na drogę, przez ciebie wskazaną. Ty tylko ożywasz i użyżniasz pracę, ty uszlachetniasz bogactwo, ty jesteś podstawą władzy, ty kładziesz pieczęć na cnocie” (s. 39). Jest to jawna apoteoza szatana, księcia ciemności, a nie światła. Nie wymienię autorów, którzy czcili szatana, urządzali pochody na jego cześć czy pisali hymny mu schlebiające. Nienawiść do tego co święte, to jedna z naczelných zasad masonerii. Bezbożność satanistów piętnował m. in. papież Leon XIII w roku 1889.

c. d. n.
Ks. Andrzej Skiba

¹ M. Bochenek, Modlitwa za masonów, w: Nasz Dziennik, sobota – niedziela, 14-15 stycznia 2017, s. 25; Dzieje masonerii, jej organizację, doktrynę, symbolikę i obrzędowość, stosunek Kościoła do masonerii, dzieje masonerii w Polsce, można znaleźć wraz z podaniem literatury na powyższe tematy w: Encyklopedia katolicka, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2008, t. XII, k. 132-151.

² A. Zwoliński ks., Masoneria, w: Encyklopedia „Białych płam”, T. XI, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne POLWEN, Radom 2003, s. 284-320; tu: s. 286.

³ Tamże, s. 286.

⁴ A. Zwoliński ks., Masoneria, w: Encyklopedia katolicka, T. XII, Lublin 2008, s. 132; tenże, dz. cyt., s. 287.

⁵ Św. bp Józef Sebastian Pelczar, Masoneria. Jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacja, ceremoniał I działanie, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2013, s. 13. W dalszej części będę korzystał z opracowania naszego Świętego Biskupa.

XXV Światowy Dzień Chorych

Lokalne obchody w Sanoku

W dniu 11 lutego obchodzimy wspomnienie NMP z Lourdes, które już od 25 lat jest połączone z obchodami Światowego Dnia Chorych. W naszej archidiecezji organizacja „Caritas” zaproponowała, aby w dziewięciu ośrodkach modlitwom przewodniczyli biskupi oraz ich delegaci, którymi są kapłani pracujący w „Caritas” oraz profesorowie Seminarium Duchownego w Przemyślu. Do Sanoka przybył ks. Profesor Norbert Podhorecki, aby przewodniczyć Mszy świętej, wygłosić kazanie oraz sprawować nabożeństwo w intencji chorych.

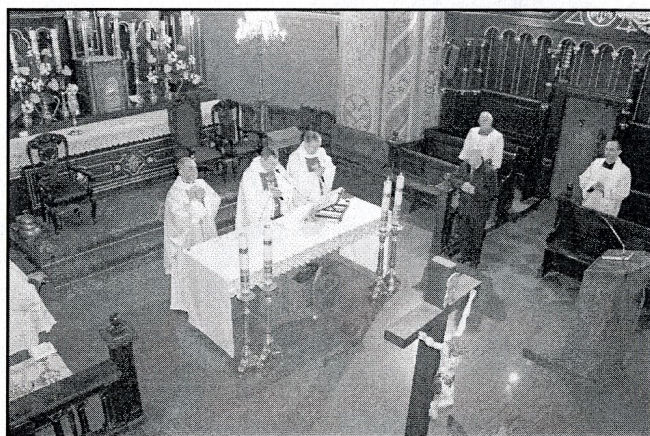
Od godziny 9.15 w naszej świątyni gromadzili się chorzy, a kapłani czu-

wali w konfesjonałach. Do kościoła oprócz cierpiących z naszej parafii przybyli też niepełnosprawni korzystający z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Lesku wraz z opiekunami. O godzinie 10.00 rozpoczęła się Msza święta, pod przewodnictwem naszego Gościa, a w koncelebrze uczestniczyli ks. Dziekan Andrzej Skiba oraz ks. Waldemar Gawron. Po homilii, która poświęcona była tematami związanym z chorobą, cierpieniem, przyjmowaniem woli Bożej, ofiarowaniem życia Bogu, naśladowaniem NMP, odbył się obrzęd udzielania sakramentu namaszczenia chorych. Czterech kapłanów

namaszczało olejem czoła i dłonie chorych wypowiadając przy tym stosowne formuły. Ks. Dziekan Andrzej Skiba prowadził w tym czasie modlitwy w intencji chorych.

Po Mszy świętej odbyło się nabożeństwo i błogosławieństwo chorych na sposób „lourdcki”. Ufamy, że każdy z obecnych w kościele chorych został umocniony łaską z nieba i otrzymał moc Ducha Świętego do przyjmowania w życiu wszystkiego, co jest związane z dźwiganie krzyża cierpienia, choroby i starości.

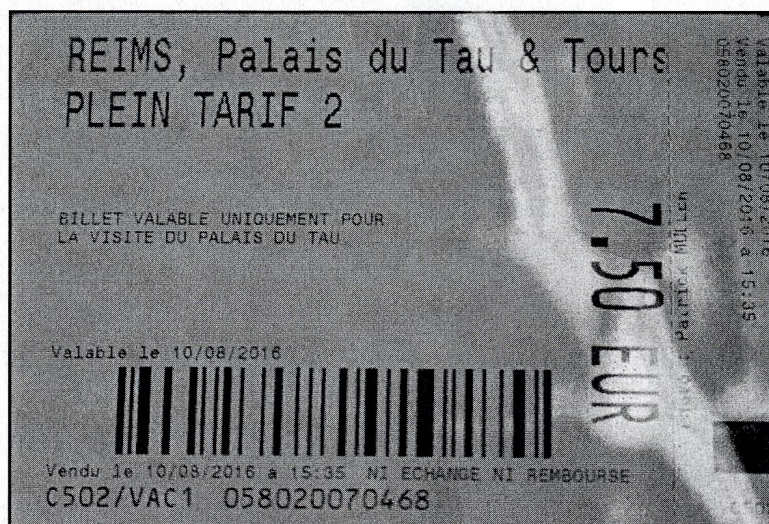
Ks. Tomasz Grzywna



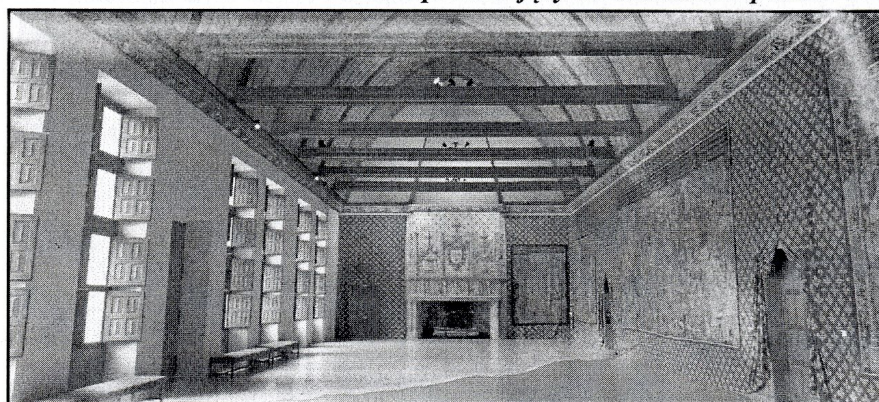
Palais du Tau



Palais du Tau, a w tle katedra w Reims (internet)



bilet uprawniający do zwiedzania pałacu



Salle du Tau – największa reprezentacyjna komnata (Internet)

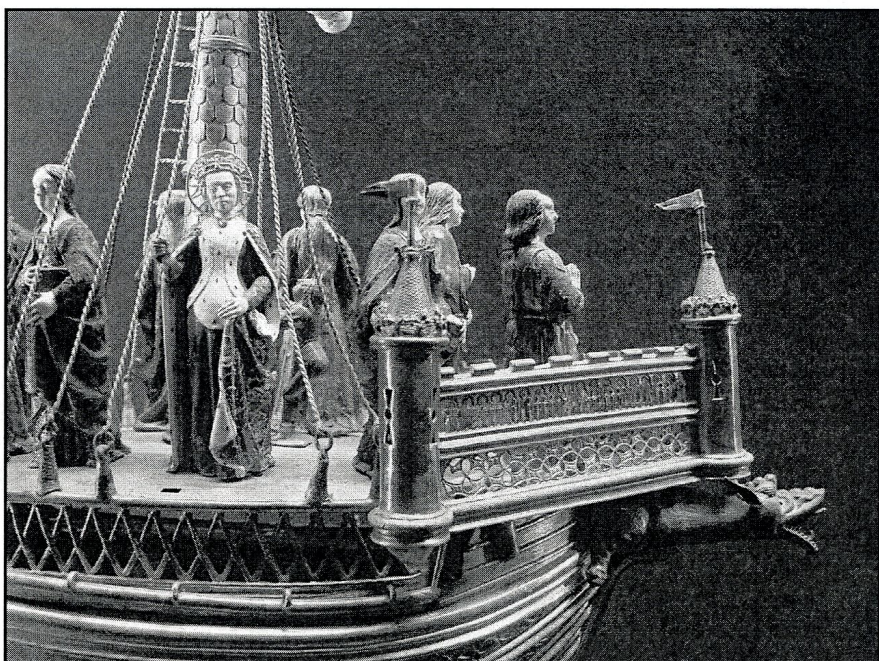
Trzecim skarbem Reims, wpisanym na listę dziedzictwa UNESCO, jest stojący po prawej stronie katedry dawny Pałac Biskupi, noszący nazwę „Palais du Tau”. Wywodzi się ona od tego, że kształt pałacu jest podobny do greckiej litery „tau” (nasze „T”), choć znalazłem też inną wersję etymologii, a mianowicie, że biskupi w Reims nosili pastorał zakończony w kształcie takiej litery. Tak czy inaczej nazwa pałacu biskupiego jest łatwa do zapamiętania i zapewne do końca życia ta nazwa nie będzie mi obca. Ponieważ Palais du Tau wiąże się ściśle z historią namaszczenia kolejnych królów Francji i posiada wiele cennych relikwii i zabytków namówiłem mojego kolegę, żeby poświęcić kilka euro i godzinę czasu na zwiedzenie tego Pałacu.

Już w V wieku, w chwili namaszczenia słynnego Chlodwiga, istniał na tym miejscu budynek będący siedzibą miejscowego biskupa. W XIII wieku, gdy budowano tuż obok wspaniałą

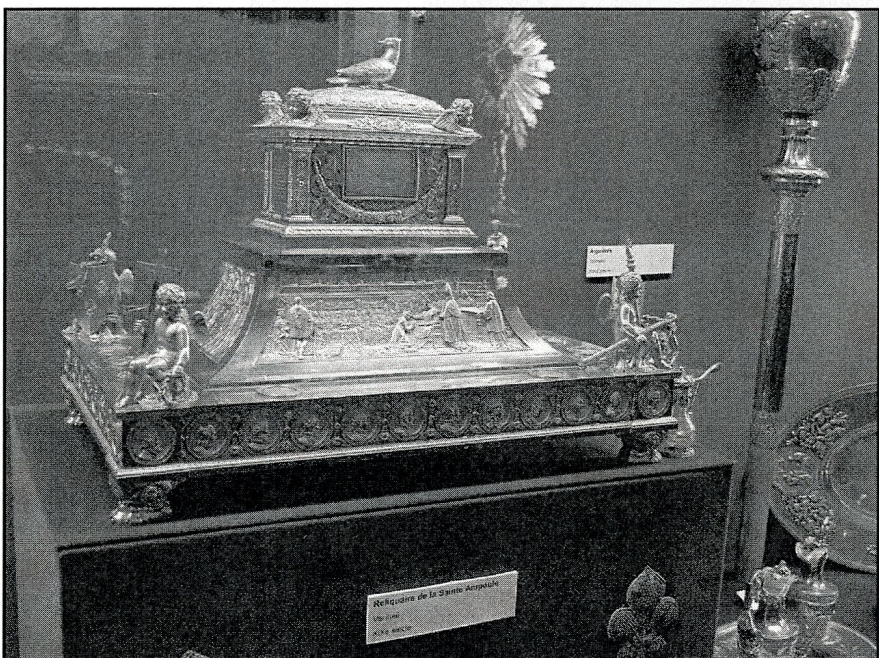
gotycką katedrę, także dom biskupa został przekształcony w stylu gotyckim i z tego okresu pochodzi pałacowa kaplica. Potem, w XIV wieku, przebudowano go w stylu gotyku płomienistego, a pod koniec XVII wieku nadano mu formę barokową, zachowaną w dużej mierze aż do dziś. We wnętrzu skrywa się wspomniana gotycka kaplica i wspaniała XV-wieczna Salle du Tau. W czasie rewolucji Pałac został zagrabiony przez nową władzę, w roku 1823 wrócił do biskupstwa, ale w 1905 roku znów został zabrany na cele państwowe. Obecnie mieści się tu Muzeum, przechowujące pamiątki z koronacji królów francuskich i inne cenne dzieła sztuki.

Skutkiem koronacji Chlodwiga w roku 496 była pamięć narodu i sława dla katedry w Reims. Od roku 1027 odbywały się tutaj koronacje większości królów Francji. Zapoczątkowało je namaszczenie króla Henryk I. W czasie kryzysu Francji i wojen z Anglią, św. Joanna d' Arc nakazała koronować w Reims odsuniętego od władzy króla Karola VII (1429 r.). Jako ostatni koronowany był tu, już po czasie władzy Napoleona, król Karol X (1825 r.). Z czasów tej ostatniej koronacji zachowało się najwięcej pamiątek w Palais du Tau. Każdy król, przygotowujący się do uroczystego objęcia władzy spędzał w Pałacu noc poprzedzającą to wydarzenie, a następnie udawał się do katedry na ceremonię.

Dzisiejsze muzeum pałacowe składa się z kilkunastu pomieszczeń. Największą i najpiękniejszą jest Salle du Tau, przykryta kolebkowym sklepieniem, w której odbywało się przyjęcie po koronacji. Obecnie jest niemalże pusta, udekorowana jedynie średnio-wiecznymi tkaninami, co potęguje wrażenie jej wielkości. W innych salach można obejrzeć wiele pamiątek ze skarbca biskupiego i oryginały rzeźb zdjęte z katedralnej fasady. Najważniejsze klejnoty ze skarbca to: Święta Ampułka, tzw. Talizman Karola Wielkiego z IX w., Święty Kielich, cenne



relikwiarz św. Urszuli w kształcie statku



relikwiarz Świętej Ampułki



oryginalne figury apostołów z fasady katedry



statua Abrahama



Adam i Ewa w raju

relikwiarze, w tym przepiękny w kształcie okrętu relikwiarz św. Urszuli. Święta Ampułka to naczynie na święty olej, który według tradycji przyniósł św. Remigiuszowi sam Duch Święty, zmaterializowany w postaci gołębicy podczas namaszczenia Chlodwiga. Ampułka była przechowywana przy bazylice St. Remi i została sprofanowana podczas rewolucji francuskiej. Jej część została jednak ocalona i po odnowieniu znów jest pokazywana jako cenna relikwia.

Bardzo duże wrażenie robią też rzeźby zdjęte z portali i fasady katedry w Reims. Aby uchronić je od całkowitego zniszczenia przez siły wiatru i deszczu, zostały przeniesione do muzeum i zastąpione kopiami. Te posągi, które oglądane z dołu wydają się niewielkie, okazują się w rzeczywistości ogromne. Wiele z nich ma ponad 4 metry wysokości, czyli są ponaddwukrotnie większe niż postać człowieka w rzeczywistości. W muzeum są posągi Abrahama, Dawida i Goliata, Adama i Ewy z raju, a także wielu apostołów. Pochodzą one z pierwszej połowy XIII wieku, czyli mają prawie 800 lat. To niebywałe, jak można było wtedy wyko-

nać tak duże rzeźby i umieścić je potem na wysokości 20 – 40 metrów!

Zwiedzenie Palais du Tau kosztowało 7,5 euro oraz wymagało nieco intelektualnego wysiłku. Po tym zwiedzeniu musieliśmy już udać się na posiłek i powoli wracać do Belgii. Zrezygnowaliśmy więc już z poszukiwania bramy rzymskiej Porte Mars z I w. czy wizyty w Musee des Beaux Arts (Sztuk Pięknych). Powrót do domu nieco się dłużył, ale około 21 wróciliśmy na plebanię w Vielsalm w Ardenach.



posąg Goliata

Ks. Tomasz Grzywna

Dobry jak chleb

Święty Brat Albert, którego Rok Jubileuszowy obchodzimy, był człowiekiem niezwykłym – wspaniałym artystą, gorącym patriotą a przede wszystkim wielkim pokutnikiem, który potrafił dostrzec Chrystusa w osobie najbiedniejszego z nędzarzy. Najuboższym, opuszczonym i pokrzywdzonym, bezdomnym, osobom doświadczonym przez choroby i nałogi dał wszystko, co miał – ofiarował samego siebie. W dzienniku napisał: „Patrząc na Jezusa w Jego Eucharystii: czyż Jego miłość mogłaby obmyśleć jeszcze coś piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On. Dawajmy siebie samych”.

Tuż po porodzie zastanawiano się czy w ogóle będzie żył. Matka zapewniła mu wówczas tzw. błogosławieństwo ubogich, prosząc stojących przed kościołem żebraków, by wraz z chrzestnymi trzymali go do Chrztu św. Poskutkowało. Kilka lat później, kiedy Adaś poważnie zachorował, matka uczyniła ślub, że jeżeli przeżyje, zawiezie go w dziękczynnej pielgrzymce do cudownego krucyfiksu w opactwie cystersów w Mogile i zgodnie z ówczesnym zwyczajem, oblecze na ten czas we franciszkański habit. Chłopiec wyzdrowiał a ona ślubu dotrzymała. Te dwa wczesnodziecięce wydarzenia okazały się prorocze. Początkowo nic na to jednak nie wskazywało.

Osiemnastoletni Adam Chmielowski wziął udział w powstaniu styczniowym. Dał się poznać jako odważny i waleczny młodzieniec o cechach dowódcy. W bitwie z Moskalami pod Mełchowem został ostrzelany i ranny w nogę, którą musiano amputować. Jako jeńiec trafił wówczas do wojskowego szpitala. Uciekł stamtąd... wywieziony w zamkniętej trumnie. Jego charakterystycznym „znakiem rozpo-

nawczym” stała się od tej pory drewniana noga, zamieniona później na żelazną sztabę. Po upadku powstania Adam Chmielowski kształcił się krótko na studiach inżynierskich, jednak dość szybko odkrył w sobie zamiłowanie do sztuki, zapisując się do warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, by ostatecznie trafić do Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Podczas pobytu w tym mieście, a potem w Paryżu, stał się bardzo religijny. Zastanawiał się często: „Czy sztuce służąc, Bogu też służyć można?” Jeden z jego ówczesnych paryskich współmieszkańców wspomina, że „był głęboko religijny, w każdą niedzielę szliśmy razem do polskiego kościoła”. Chodzili też wspólnie na adoracje Najświętszego Sakramentu do kaplicy ss. Franciszkanek Misjonarek. Chmielowski był również „bardzo miłosierny i nigdy nie ominął biedaka bez dania jałmużny”. Dużo wówczas malował, a jego obrazy zdobywały nagrody. Mimo kalectwa był człowiekiem wesołym, lubiącym poartować. Pewnego razu podczas pobytu w Monachium, jemu i jego przyjaciółom rozpaczliwie brakowało pieniędzy. Adam Chmielowski wpadł na „genialny” pomysł. Spostrzegłszy nadjeżdżający powóz niepostrzeżenie wysunął na jezdnię lewą nogę, wprost pod koła pojazdu. Po chwili upadł i zwinął się „z bólu”. Przerażony właściciel powozu zatrzymał karetkę i aby zatuszować całą sprawę zaproponował „poszkodowanym” większą sumę pieniędzy. Dowcipnisie wspaniałomyślnie postanowili pójść na ugodę, fetując udany fortel obiadem i wznosząc przy stole toasty na cześć Adama i jego zmiażdżonej nogi... z drewna. Do jazdy konnej, którą bardzo lubił, nosił wysokie buty z cholewami, maskującymi jego niepełnosprawność. Poprosił raz boya

hotelowego, aby pomógł mu je zdjąć. Chłopiec chwycił i zaczął ciągnąć. Nie spostrzegł, że kiedy to robił, Chmielowski niepostrzeżenie odczepił protezę. Boy runął do tyłu wraz z nogą. „Nieszczęśniku, urwałeś mi nogę” – zawołał figlarz. Chłopiec zbladł z przerażenia i uciekł. Wystraszył się tak, że trudno go było potem znaleźć.

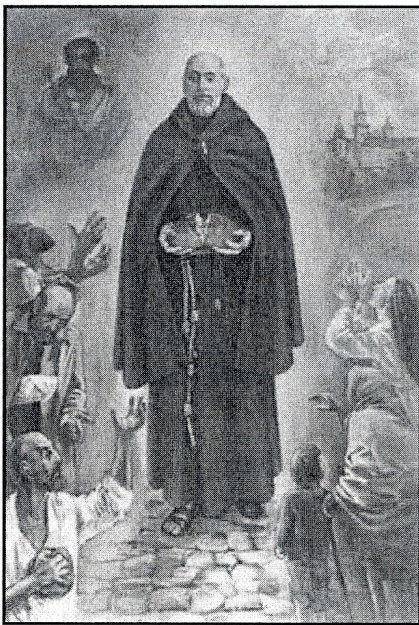
Z roku na rok Adam Chmielowski coraz bardziej dojrzywał duchowo. Po powrocie do kraju, we wrześniu 1880 r. wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. Motywy tego kroku opisał w liście do poznanej w Paryżu Heleny Modrzejewskiej: „Już nie mogłem dłużej znieść tego złego życia, którym nas świat karmi; nie chciałem już dłużej tego ciężkiego łańcucha nosić. Świat jak złodziej wydziera co dzień i w każdej godzinie wszystko dobre z serca, wykrada miłość dla ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo. Dla tego wstępuję do zakonu; jeśli duszę bym stracił, cóż by mi zostało?” Po kilku miesiącach pobytu w Starej Wsi przeżywa jednak silny duchowy kryzys - wydaje mu się, że po śmierci czeka go tylko potępienie. Jezuici wysłali go nawet na konsultację do psychiatry, a potem oddalili z klasztoru „z powodu braku zdrowia”. Uzdrawiony duchowo przez szarogrodzkiego proboszcza podczas pobytu u brata Stanisława, Adam Chmielowski podjął kolejne wyzwanie - wstąpił do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, przybierając imię Brata Alberta. Postanowił podążać wiernie drogą św. Franciszka z Asyżu, żyjąc w krańcowym ubóstwie.

Brat Albert osiadł ostatecznie w Krakowie i zajął się pomaganiem nędzarzom. Początkowo mieszkał wraz z kilkoma przygarniętymi wprost z ulicy osobami w wynajętym mieszkaniu, pracowni przy ulicy Basztowej. Pewnego dnia wraz z członkami fundacji dobroczynnej odwiedził miejską ogrzewalnię na krakowskim Kazimierzu. Mimo panujących tam koszmarnych warunków, tłoku, smrodu, wszechobecnego brudu i moralnej zgnilizny, nie zważając na groźbę utraty życia, postanowił tam pozostać. Jego filozofia była prosta: „Żeby podeprzeć kulawy stół nie można go z góry obciążać; pochylić się trzeba i z dołu

**BYĆ DOBRYM
JAK CHLEB**

ROK ŚWIĘTEGO BRATA ALBERTA
25 GRUDNIA 2016 – 25 GRUDNIA 2017





podeprzeć. To samo z nędzą ludzką. Chcąc ratować nędzarzy, nie należy obarczać ich napomnieniami, ani prawić morałów, będąc samemu sytym i dobrze ubranym; trzeba się stać nędźniejszym od najnędźniejszego, aby go dźwignąć”. Brat Albert otrzymał od miasta pozwolenie na przejęcie opieki nad ogrzewalnią, wkrótce otrzymał nowy budynek oraz na przeprowadzanie kwesty w mieście na jej utrzymanie. Odtąd krakowianie spotykali go często jadącego na wozie i zbierającego przekazywaną przez ludzi żywność i inne dary. Nadal malował, ale teraz tylko w celach zarobkowych, dla utrzymania swoich nędzarzy. Wkrótce Brat Albert zgromadził wokół siebie kilku braci, którzy byli w stanie wytrzymać niezwykle surowe warunki życia i krańcowe ubóstwo. Do opieki nad ubogimi kobietami Brat Albert powołał wkrótce do istnienia żeńską gałąź swojego zgromadzenia. W 1898 r. założył pustelnię w Zakopanem na Kalatówkach. Umieścił tam krucyfiks ze Skałki. Ks. biskup Czesław Sokołowski mówił: „Słyszałem z ust śp. ks. Czesława Lewandowskiego, że Brat Albert nie tylko sam mówił do Zbawiciela na krzyżu przybitego, którego wizerunek jest u Sióstr Albertynek w kaplicy na Kalatówkach, ale i Pan do niego przemawiał. Brat Albert nie chciał o tym mówić”. Wielu świadków twierdziło też, że często popadał w ekstazę.

Kiedy on i jego podopieczni nie mieli co jeść Brat Albert zachęcał ich do wspólnej modlitwy. Kierowali ją do Matki Bożej i św. Józefa, odmawiali

„Ojciec nasz”. W ten sposób wypraszali „cuda trzeciej kategorii”, jak sam nazywał je Brat Albert. Pewnego razu po takiej modlitwie doręczono mu list od nieznanego rosyjskiej księżnej - pragnącej zobaczyć prawdziwe franciszkańskie życie i spotkać się z nim. Brat Albert uznał ją za „kolejną ciekawską”, uczynił jednak zadość jej prośbie. Dama była ciekawa, jak radzi sobie, by nakarmić wszystkich potrzebujących. Brat Albert odrzekł, że troszczy się o nich Opatrzność, która „lubi podszycać się pod nieznanych dobroczyńców”. Kiedy dama dowiedziała się następnie, że na wieczorną kolację jeszcze nic nie mają, wręczyła mu plik banknotów, mówiąc „teraz zrobimy jadłospis”. Kolejny taki „cud” zdarzył się we Lwowie, kiedy Albertyni z braku pożywienia myśleli o zamknięciu schroniska. Brat Albert poszedł do katedry załatwić sprawę z „dużym Chrystusem”. O klęczącego, rozmołonego brata potknęła się pewna dama. Przepraszając rozpoznała w nim Brata Alberta. O! Brat Albert! - krzyknęła. „niestety, proszę pani” - odparł. „Dlaczego niestety?” - zapytała. „Dlatego, że wszyscy liczą na tego nicponia, a ja nie mogę dać im nawet kapuśniaku” - odpowiedział. Poruszona tym kobieta przekazała mu większą sumę pieniędzy, stanowiącą dziękczynienie za doznaną łaskę. Brat Albert zmarł 25 grudnia 1916 r. jak nędzarz na drewnianej pryczy w przytulisku przy ul. Krakowskiej. A tak o nim pisała w swoim pamiętniku znakomita aktorka Helena Modrzejewska: „Chmielowski, była to dusza a minimum ciała; wcielenie wszystkich cnot chrześcijańskich i najbardziej płomiennego patriotyzmu; żył poezją, sztuką i miłosierdnymi czynkami; charakter szlachetny, czysty, bez cienia egoizmu”.

W roku 1879, na rok przed wstąpieniem do jezuickiego nowicjatu, Brat Albert rozpoczął malowanie jednego ze swoich największych dzieł - obrazu „Ecce Homo”. Ukazał na nim umęczonego i wyszydzonego Chrystusa prezentowanego tłumowi przez Połata. Adam Chmielowski był bardzo przywiązany do tego dzieła, które, oprócz twarzy Chrystusa, nigdy nie zostało ostatecznie dopracowane. Woził je ze sobą wszędzie, często poprawiał. Rozstał się z nim ofiarowując go ostatecznie proszącemu go o to metropolicie

greckokatolickiemu we Lwowie, arcybiskupowi Andrzejowi Szeptyckiemu. Po śmierci hierarchy w 1944 r. dzieło trafiło do lwowskiego muzeum. Po wojnie, przez długi czas obraz uznawany był za zaginiony. Odkryto go w 1972 r. w Muzeum Sztuki Ukraińskiej i po sześcioletnich pertraktacjach wymieniono za obraz olejny ukraińskiego malarza Iwana Trusza. Odzyskanie obrazu siostry Albertynki uznały za cud dokonany za wstawiennictwem Brata Alberta. Obraz znajduje się dziś w ołtarzu wybudowanego w latach 80. XX wieku kościoła „Ecce Homo” przy ul. Woronicza w Krakowie, położonym przy klasztorze ss. Albertynek, gdzie znajdują się także relikwie Świętego

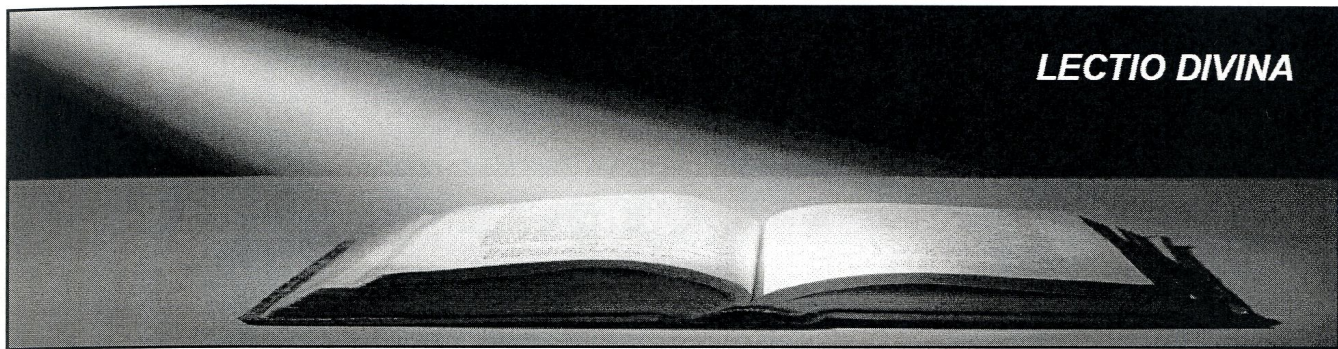


Brata Alberta. Jedną z najcenniejszych charakterystyk Adama Chmielowskiego - Świętego Brata Alberta wygłosił Ojciec Święty Jan Paweł II w Rzymie podczas kanonizacji „Krakowskiego Biedaczyny”: „W niestrudzonej heroiczej posłudze na rzecz najbardziej upośledzonych i wydziedziczonych znalazł ostateczną drogę. Znalazł Chrystusa. Przyjął Jego jarzmo i brzemień. Nie był tylko >miłosiernikiem<. Stał się jednym z tych, którym służył. Ich bratem. Szary brat”.

Literatura:

Winowska M. „Znieważane oblicze”. Cuda i Łaski Boże, nr 2/2005.

Halina Martowicz



Objawienie Ojca i Syna — przywilej uczniów (Łk 10, 21–24)

W tej chwili rozradował się Jezus w Duchu Świętym i rzekł: <Wysławiam Cię, Ojcze, Panie Nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić>. Potem zwrócił się do samych uczniów i rzekł: <Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzyć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli>.

LECTIO

W perykopie bezpośrednio poprzedzającej opisywaną Ewangelię czytamy że z misji wraca w bardzo radosnym nastroju siedemdziesięciu dwóch uczniów, których Jezus wysłał po dwóch do miejscowości, do których sam zamierzał się udać. Uzdrawiających potrzebujących pomocy i chorych mieli przygotować ludzi na przyjście Jezusa jako Mesjasza. Ich powrót jest radosnym świętem, gdyż sukces misji ukazuje zwycięstwo nad siłami zła, które jest zniewoleniem dla całej ludzkości. Czytamy „*rozradował się Jezus*, radosny nastrój powracających uczniów udziela się również Jezusowi, z powodu wypełnionego powierzonego zadania, powodzenia misji i przyszłości Kościoła. Mieszkańcy Judei przyjmowali świadectwo o Nim już bezpośrednio od uczniów. Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym współistotnym Ojcu. Jezus poucza że jeśli ktoś odrzuci Jego objawienie, to nie pozna w pełni Ojca. Zwraca też uwagę uczniom, że wielu ważnych ludzi żyjących w czasach poprzedzających Jego przyjście na ziemię pragnęło doświadczyć tego co oni, lecz nie było im to dane. Że Jest to coś nadzwyczajnego..

MEDITATIO

Uczniowie byli pełni radości iż mają władzę nad złymi duchami. Zostają jednak upomnieni aby cieszyli się raczej nie z posiadanej władzy, a z otrzymanej miłości (w.20). Jezus raduje się w jedności z Duchem Świętym, zwraca się do Ojca, uwielbia Go i dziękuje że Ojciec przez Ducha Świę-

tego użył mądrości i siły posłusznym Jego działaniu uczniom. Uwielbiając Ojca objawia Go zwykłym ludziom, nie uczonym, mędrcom, dostojnikom, ale prostaczkom, swoim apostołom. Są oni często niewykształceni o prostych umysłach, ale pewne wartości norm, zasad i obyczajów przyjmują otwartym sercem, a nie wyszukany intelektem. Serce Jezusa przepełnia radość i wdzięczność za to że uczniom dane zostało doświadczyć miłości Boga i dzielić się nią z innymi. Jest wypełnione głęboką miłością Syna do Ojca. Jezus zwracając się do Ojca oddaje Mu Chwałę jako Panu nieba i ziemi, który zakrył te rzeczy przed mądrymi, a objawił prostaczkom. Jezus mówiąc „*zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi*” nie potępia przywódców religijnych, dostojników, uczonych w piśmie, czy królów, a raczej ich intelektualną pychę, arogancję, brak pokory, niewrażliwość na krzywdy serca. Ma na myśli tych, którzy się za mądrych i roztroptnych uważają z racji swego wykształcenia, bądź też z wygórowanego mniemania o sobie. To zagrożenie istniało zawsze, dotyczy również i nas teraz. „*Objawiłeś je prostaczkom*”, czyli ludziom prostym, uczciwym, pokornym, ubogim, z którymi nikt się nie liczy. Wykształcenie nie przeszkadza być „prostaczkami”, czyli być jak dziecko w swej prostocie i otwarciu na świat. Jezus swoją postawą ukazuje nam że uwielbienie to modlitwa, która przybliży nas do Boga i zmienia nasze życie. W tej modlitwie chwalił Bóg zakrywa i objawia tajemnice swego Królestwa, czyli boskie panowanie Jezusa Chrystusa i Jego zwycięstwo nad szatanem. Plan Ojca dotyczy ludzi. Jezus raduje się w boskiej dobroci, gdyż spodobało się Ojcu miłować ludzi tą samą miłością, którą darzy swojego Syna; „*Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie*”. Tym co teraz uczniom jest objawione, to tajemnica Boga w Jezusie; jest to niezwykle wzajemny związek między Ojcem a Synem, który zostaje objawiony wybranym przez Syna. Zgodnie z tradycją biblijną, poznać Boga to nawiązać z Nim Osobistą relację, aby to nastąpiło konieczną jest interwencja Jezusa, gdyż tylko On jest w pełni Synem Ojca. Synowska rela-

cja pomiędzy Jezusem a Bogiem wyraża się przede wszystkim w posłusznym wypełnianiu woli Ojca. Jezus w całym swoim życiu, a szczególnie w godzinie Męki, pokazuje uczniom, w jaki sposób wypełnia się wolę Ojca. Mogą oni widzieć Jezusa, a następnie naśladować Go w Jego Męce i prze to mieć udział w Jego Zmartwychwstaniu. Jezus zwracając się do uczniów podkreśla że znajdują się w pozycji uprzywilejowanej, gdyż urzeczywistniają się plany Boże, a oni są świadkami tego faktu. Dane jest im poznać tajemnice zbawienia ludzkości, które to przed innymi były zakryte przez wieki.

ORATIO

Panie Jezu Ty zechciałeś ukazać tajemnicę objawienia swoim uczniom, poprzez Ewangelię odsłaniając ją wszystkim, którzy pragną poznać Ciebie. Wszyscy członkowie Kościoła przez chrzest powołani jesteśmy do udziału w tej misji i mamy obowiązek podtrzymywać radość z ewangelizacji, która to jest ciągle aktualna, gdyż na każdym kontynencie, w każdym kraju, mieście czy najmniejszej miejscowości, jest dziś bardzo wielu ludzi, którzy jeszcze nie znają Ciebie. Wielu spośród ochrzczonych tylko wydaje się że Cię znają, co szczególnie widać w obecnych czasach. Poślij mnie Panie dokąd zechcesz. Duchu Święty, udziel mi proszę wszelkich łask, abym mógł godnie wypełniać wolę Ojca naszego, który jest w Niebie, przez Jego Syna a naszego Pana Jezusa Chrystusa. AMEN.

CONTEMPLATIO

Ojcze Niebieski Ty posłałeś swojego Syna Jezusa Chrystusa, aby ewangelizował cały świat. Panie Jezu poślij proszę Ducha Świętego aby przyniósł mi wiary, udzielił mądrości i siły w wypełnianiu zadania jakie mi powierzyłeś, abym doświadczył tak żywego i owocnego spotkania z Ojcem jak Ty. Aby moja radość z tego co robię była autentyczna, prawdziwa i niezapomniana, pomimo napotykaných trudności i wyzwania. AMEN.

Wiesław Czopor –
[Grupa biblijna].

7 Niedziela zwykła – 19.02.2017

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś na godzinę 17.00, jak w każdą niedzielę, zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.
2. We środę Święto katedry św. Piotra Apostoła. W modlitwie pamiętamy o Ojcu Świętym.
3. Wszyscy kandydaci do sakramentu bierzmowania rozpoczną w przyszłą niedzielę nowennę do Ducha Świętego, która trwać będzie do 4 marca, do soboty włącznie. Nowenna rozpoczyna

się nabożeństwem do Ducha Świętego w niedzielę (26.02.) o godzinie 17.00. po nabożeństwie nastąpi Msza święta o godz. 18.00.

4. Dziś zgodnie z zapowiedzią z ubiegłej niedzieli jest zbiórka do puszek dla najuboższych rodzin z Podkarpacia, a konkretnie dla szesnastu osób z chorobami nowotworowymi. Za każdą ofiarę serdecznie dziękujemy w imieniu organizatorów.

5. Komenda Powiatowa Policji w Sanoku wspólnie z Sanockim Uniwersytetem III Wieku organizuje debatę społeczną pod nazwą „Bezpieczeństwo osób starszych”. Debatę odbędzie się 22 lutego, o godzinie 17.00 w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku, ul. Mickiewicza 21, budynek F (sala wykładowa). W imieniu Komendy podpisany p. nadkomisarz mgr Jerzy Górecki.

Intencje w tygodniu Od 20. do 26.02.2017 r.

Poniedziałek – 20.02

- 6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Eliasz i Maria
7.30 + Katarzyna, Justyna, Stanisław, Kazimierz
18.00 . 1. o bł. Boże dla Ojczyzny, ks. Opiekuna i pozostałych kapłanów, dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin i czcicieli O. Pio
2. + Adam Florek (greg.)
3. + Maria Hus 4 r. śm.
4. + Elżbieta Bąk

Wtorek – 21.02

- 6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Michał i Katarzyna
7.30 o zdrowie dla Ewy
18.00 1. + Adam Florek (greg.)
2. + Józef 30 r. śm. i Kazimiera 20 r. śm.
3. + Barbara Siwiecka int. od koleżanek z Olchowic
4. + Aniela 7 r. śm.

Środa – 22.02

- 6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Barbara Siwiecka int. od rodzi-

- ny Kosteckich z Pielni
7.30 + Bronisława (f)
18.00 1. + Adam Florek (greg.)
2. + Stanisław Kowalik 5 r. śm. oraz + Jan i Regina oraz Stanisława (f) i Tadeusz Gałan
3. + Andrzej Wojciechowski
4. + Daniela (f) i Kazimierz

Czwartek – 23.02

- 6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Bronisława (f)
7.30 + Elżbieta Chyła
18.00 1. + Adam Florek (greg.)
2. + Barbara Siwiecka int. od kuzynki Wiesławy z rodziną
3. + Maria Struś
4. + Krystyna Piątek int. od rodziny Sopata i Piątek

Piątek – 24.02

- 6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Barbara Siwiecka int. od rodziny Borków
7.30 + Zofia Pohorska 6 r. śm.
18.00 1. + Adam Florek (greg.)
2. + Władysław Mazur

3. + Krystyna Piątek int. od męża i syna z rodziną
4. + Stefan, Czesława (f), Leopold Lis

Sobota – 25.02

- 6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Bronisława (f)
7.30 + Elżbieta Chyła; + Jan Sech, Zdzisław Klimowicz, Stanisława (f) i Władysław
18.00 1. + Adam Florek (greg.)
2. + Stanisław 25 r. śm. i Stefania
3. + Krystyna Piątek int. od koleżanek z SP 1 w Sanoku

Niedziela – 26.02

- 6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
8.00 za parafian
9.30 + Adam Florek (greg.)
11.00 + Józefa (f) Goc 33 r. śm.
12.30 + Maria Ryniak 4 r. śm.
16.00 + Wiktorian Motylewicz 3 r. śm.
18.00 + Aleksandra (f)

Stróże:
Płowce:

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku